Opłatę pocztową uiszczono gotówką



Rok II. Dnia 17 stycznia 1937 r. Nr 3

Życie rodziny w Sowietach.

Sowiety, głosząc hasła wprowadzenia nowego, „sprawiedliwego“ ustroju, zapowiadały również zbudowanie życia rodzinnego na takich podstawach, które uwolniłyby kobietę od ciężkiej pracy w domu, a dzieciom zapewniłyby należytą fachową opiekę. Rodzina uwolniona od szarych codziennych trosk i od nieproduktywnej pracy przy przygotowywaniu posiłków, robieniu porządków, pielęgnowaniu dzieci, poświęcać się miała jedynie dążeniu do osiągnięcia wyższego poziomu kultury.

Jak hasła te zostały zrealizowane, dowiedzieć się możemy z wydanej niedawno książki Stanisława Łukomskiego o Rosji.

Okazuje się, że próby wychowania dzieci w specjalnych domach dla dzieci okazały się zbyt drogie i niedostępne. Stołownie fabryczne wydawały obiady na kartki raz na dzień o jakości bardzo podejrzanej, z tego też względu większość kobiet powróciła do dawnego trybu życia, który dla nich stał się jeszcze uciążliwszym, gdyż do gospodarstwa domowego i wychowania dzieci, przybyła i praca na fabryce, której większość dawniej nie znała.

Do jakiego stopnia ten nowy tryb życia jest uciążliwy, łatwo sobie wyobrazić, gdy weźmiemy pod uwagę wprowadzoną w Sowietach pracę na 3 zmiany na dobę, przy której każdy członek rodziny pracuje w innych godzinach i ma inny dzień tygodnia wolny. Nie ma mowy o tym, by rodzina kiedykolwiek mogła spędzić czas razem. A to jeszcze nie wszystko, bo gdy nawet zdarzy się, że mąż i żona, czy matka i młodzież pracująca ma wolne popołudnie, to ten czas też do nich nie należy: obowiązkowe zebrania, kursy itp. zabierają go bez reszty. A wystawanie w kolejkach przed sklepami zdrowia nie dodaje.

W ten sposób rodzina nie może wychowywać dzieci, a że owych pięknych zakładów dziecięcych jest tylko kilka na pokaz, więc rezultatem są masy dzieci „bezprizornych“, wśród których są nie tylko porzucone przez rodziców, ale i te nie mające opieki wobec zapracowania matki i ojca poza domem.

Jakimi dochodami rozporządza przeciętna rodzina sowieckich obywateli?

Robotnica w fabryce włókienniczej zarabia miesięcznie 120 rubli, mąż w fabryce skórzanej ma 100 rubli. Są dzieci. Za mieszkanie (wspólnie z koleżanką) płaci to małżeństwo 40 rb. Poza pensją otrzymuje deputat z chleba, od czasu do czasu trochę mięsa, masła, owoców w lecie. Ale deputat ten sprzedają na rynku, by zdobyć parę rubli, bo za 180 rb. miesięcznie jakże się utrzymać przy sowieckich cenach. Masło — 40 b., kg wędlin 36—38 rb., buty 120 rb., itd. A jedzenie w jadłodajni fabrycznej poniżej wszelkich wymagań. Cena obiadu w stołówce — 1.50 rb., co wypada 45 rb. na jedną osobę.

Tak wygląda życie rodziny w Sowieckiej Rosji. Nędza, brak korzyści ze swej pracy, brak czasu na zaopiekowanie się swymi dziećmi.

A jeśli do tego dodamy całkowite skrępowanie swobody, trudno wprost zrozumieć, jak ludzie żyć mogą w takich warunkach.

Francuski dziennikarz Celinè, który niedawno wrócił z podróży do Sowieckiej Rosji pisze, że dawniej rewolucyjni więźniowie w twierdzy Petropawłoskiej nie byli tak pilnie strzeżeni i odcięci od świata, jak dziś wszyscy obywatele państwa sowieckiego. Ówcześni więźniowie mieli przynajmniej prawo swobodnego myślenia, dziś nie wolno tego robić nikomu.

Obywatel rosyjski, który utrzymuje policję, najliczniejszą, najbardziej podejrzliwą i najbardziej okrutną na całej kuli ziemskiej, znajduje się pod jej najściślejszym nadzorem, męczy się w swoim kraju i gdyby mógł wyjechać z Rosji, to obywatel ten starałby się wyjechać i nie powrócić więcej.

Gdyby wolno było wyjechać z tego kraju, to nie zostałby w Rosji nikt. Wszyscy postaraliby się z niej uciec.

— o —

Wiadomości z kraju.

Marszałek Rydz-Śmigły.

Marszałek Śmigły-Rydz po dłuższym okresie niedyspozycji powrócił do zdrowia i rozpoczął czynności urzędowe.

Marszałek Śmigły-Rydz zachorował przed miesiącem na anginę i jeszcze podczas rekowalescencji opuścił mieszkanie. Spowodowało to utworzenie się wrzodu w gardle. W tym okresie Marszałek Śmigły-Rydz nie przyjmował nikogo. W ostatnich dniach Marszałek Śmigły-Rydz udał się na parotygodniowy wypoczynek do Zakopanego.

Obowiązki gminy wobec nauczycieli.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, wprowadzającej pewne zmiany do ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych.

Według projektu, art. 11 ustawy otrzymał brzmienie następujące:

1. „Skarb państwa ponosi wszelkie wydatki na pomoce naukowe, materiały do nauki i druki szkolne, gmina — na wszelkie inne potrzeby rzeczowe szkół, a w szczególności na pomieszczenie dla szkół w myśl ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych oraz ich konserwacji, na wewnętrzne urządzenia szkół, na materiały piśmienne, utrzymanie służby, porządku, czystości.

2. „Nauczycielom publicznych szkół powszechnych gmina obowiązana jest dostarczać i utrzymywać w należytym stanie odpowiednie do ich stanowiska i stanu rodzinnego mieszkanie bezpłatnie w budynku szkolnym, a gdy to jest niemożliwe — w budynkach, stanowiących jej własność, przez nią administrowanych lub w lokalu wynajętym przez gminę w budynku prywatnym.

„Dostarczone mieszkanie winno się znajdować nie dalej niż w odległości 1 km drogi od szkoły, w której nauczyciel pracuje".

Dalsze punkty projektu ustawy określają szczegółowo prawa i obowiązki gminy wobec nauczyciela w związku z przysługującym mu bezpłatnie mieszkaniem.

Konkurs czystości mieszkań.

Na terenie kilku wsi w województwie kieleckim Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zorganizował konkurs czystości. Konkurs taki, mający na celu podniesienie stanu sanitarnego wsi pod względem higieny mieszkań i otoczenia oraz higieny osobistej ludności wiejskiej zorganizowany był przede wszystkim w ubogich powiatach centralnych i północnych województwa kieleckiego i cieszył się na ogół dużym powodzeniem. Przestrzeganie warunków konkursowych kontrolowane było przez lekarki i higienistki, delegowane w tym celu.

Jak wynika z kontroli, wszystkie gospodynie, biorące udział w konkursie, skrupulatnie przestrzegały warunków konkursu, a w mieszkaniach jedno i dwuizbowych panował ład i czystość. Przestrzegano również higieny osobistej, zarówno dorosłych jak i dzieci, które były dokładnie wymyte i uczesane. Wkrótce odbędzie się zakończenie konkursu.

Motyle i orły.

Sensacją dla mieszkańców Sierakowic (Kaszuby) było niedawno pojawienie się motyli. Osobliwy ten wybryk przyrody jest żywo komentowany, a Kaszubi uważają go za zapowiedź dalszej lekkiej zimy.

W puszczy Hołubickiej (pow. dziśnieński) zastrzelony został orzeł-bielik, który prawdopodobnie zawędrował na kresy z Podkarpacia. Rozpiętość skrzydeł tego niezwykłego ptaka wynosi 2 m. 85 cm.

Ś. p. Gen. B. Popowicz.

We Lwowie zmarł w ub. tygodniu gen. Bolesław Popowicz.

Śp. gen. Popowicz urodził się w r. 1876. Ukończywszy gimnazjum wstąpił na uniwersytet, po czym poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Jako nauczyciel we Lwowie rozwijał przed wojną wybitną działalność niepodległościową i współpracował na terenie lwowskim z Marszałkiem Piłsudskim w organizacjach niepodległościowych.

Z wybuchem wojny wyruszył na front z 6 pułkiem leg. i odbył całą kampanię wojenną w Legionach. Po wojnie obejmuje dowództwo 6 p. p. Leg., bierze udział w obronie Lwowa i w wojnie z bolszewikami. Po wojnie tej dowodzi pierwszą dywizją Leg., po czym w r. 1928 obejmuje dowództwo O. K. 6 we Lwowie.

Gen. Popowicz rozwijał na terenie Lwowa bardzo żywą działalność społeczną. Wybrany senatorem w r. 1935 przeszedł w stan spoczynku i poświęcał się odtąd pracy na terenie parlamentarnym.

W ZIMOWY WIECZÓR.

Był mroźny styczniowy wieczór. Tuż przy lesie rozłożyła się szeroko wioska, okryta śnieżną powłoką.

Z otulonych zahatami chat przez małe otwory okienne przedostawały się na zewnątrz nikłe jasne smugi.

Z okien Domu Ludowego biło rzęsiste światło. Dom ten powstał dopiero 2 lata temu. Gmina ofiarowała plac i zaintabulowała go na T. S. L. Miejscowa ludność złożyła trochę gotówki przez urządzanie przedstawień i imprez. Właściciel ziemski dał materiał drzewny. Wybudowano połową cegielnię i wypalono w niej cegły na budowę. Koło T. S. L. w mieście powiatowym dostarczyło planów budowy i udzieliło subwencji na zakupno blachy. Tak stanął wreszcie pod dachem dom, w którym obecnie zgromadziło się wielu gospodarzy i młodzieży. Zasiedli w świetlicy, jasnej, ciepłej...

Była tu i biblioteka i radioodbiornik. Na ławie tuż przy radiu zasiadło trzech gospodarzy. Gwarzyli sobie przy akompaniamencie muzyki.

— Jak to dziś dobrze — rzekł Kuba — siedzi człowiek w świetlicy i wie co się dzieje w Polsce i w całym świecie. Mamy gazety i książki i miłych sąsiadów, jasne światło w izbie no i ciepło. Taki to dziś lepiej jak było dawniej.

— Prawdę mówicie sąsiedzie — odezwał się Wojciech. Pamiętacie, jak zanim ten dom stanął dusiliśmy się u was w alkierzu. Jak tam było ciasno... Książki trzymaliście pod łóżkiem w skrzynce. Teraz to mamy pałac. Wszyscy się tu możemy pomieścić, jest wygodnie i miło.

— To prawda — odezwał się Jan Miśków, najtęższa we wsi głowa do interesów. — Teraz to nikt nam krzywdy zrobić nie może. Popatrzcie choćby na rzecz taką, jak sprzedaż jaj, zboża, czy bydła. Dawniej to człowiek nie wiedział ile co kosztuje w mieście, ile płacą za żyto, owies lub świnie. Trzeba było jechać na targ aby tam się czegoś dowiedzieć. Teraz człowiek siedzi w świetlicy i czy to w niedzielę, czy też każdego dnia popołudniu może się dowiedzieć ile za co płacą i czy warto wieść do miasta. O tem wszystkim dowie się z radia.

— I nie tylko to — rzekł Kuba — a gazetka rolnicza — a nabożeństwo, a dziennik wieczorny, a te pogadanki i odczyty...

— Wiecie sąsiedzie, że ja lubię słuchać tej Wesołej Fali — ten Strońć to akurat jak ten ze starostwa woźny — pamiętacie go — jeszcze za Austrii był, czekajcie jak to on się nazywał?

— Atanazy Palidwór, pamiętam go bardzo dobrze — mówił zawsze, że „człowiek w służbie pies" — a poza służbą to lubił popić porządnie.

Tak, tak dobrze jest nam z tym domem, mamy gdzie wieczory spędzać. Dowie się człowiek, co na świecie słychać, gazetki przeczyta, na przedstawienie popatrzy.

Zazdroszczą nam sąsiedzi, że mamy dom. A mogą mieć to samo, co my. Trzeba tylko dobrej chęci. *J. S.*

Co dzieje się zagranicą.

Szósty miesiąc wojny domowej w Hiszpanii

zbliża się ku końcowi. Madryt jest jeszcze w ręku wojsk czerwonych, lecz — być może — wojska te wkrótce będą musiały opuścić stolicę Hiszpanii. Armia powstańcza rozpoczęła nową ofenzywę. Główne uderzenie idzie tym razem od strony północnej, a więc od strony, od której wojska powstańcze nie dotarły jeszcze bezpośrednio do stolicy.

* * *

Prześladowanie ludności polskiej na Śląsku

zajętym przez Czechów, nie tylko nie ustaje, lecz coraz bardziej się wzmaga. Doszło dziś do tego, że nie wolno już tam śpiewać ani „Roty" Konopnickiej, ani „Hymnu Polaków zza granicy", ani „Naszego sztandaru". Tym samym zakazem objęte są następujące pieśni: „Trąbka do boju", „Nie damy popradowej fali Spisza i Orawy", „Niech żyje Macierz", „Dzwoń dzwonie polski", „Za Bug, za Bug".

Polskie pisma dla młodzieży są szczególnie tępione. Rada szkolna we Frysztacie zakazała z polecenia czeskiego ministerstwa oświaty używania wszelkich podręczników i książek szkolnych, wydawanych w Polsce. W ten sposób następujące książki zostały w Czechosłowacji zakazane: elementarze, wydawane przez T. S. L., Katechizmy młodego Polaka, Katechizmy religijne, historie Polski, geografie ziem polskich, mapy polskie itd.

Co więcej, nie darowano nawet portretom różnych znakomitych mężów polskich. W Czechosłowacji zakazane są więc portrety Kościuszki, Pułaskiego, ks. Skargi, Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Mościckiego, królów polskich. Pod ten sam zakaz dostał się nawet obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oprawny w ramy, na których widniały postacie królów polskich.

Wreszcie recytowanie różnych wierszy polskich jest zabronione w Czechosłowacji. Na liście tej znalazł się wiersz patriotyczny „11 listopada" oraz wierszyk dla dzieci „Nasza szkoła". Szczególnie zwalczane jest znane „Betleem polskie" Rydla, które uległo gruntownemu okaleceniu przez cenzurę czeską.

* * *

Mija już 19 lat od chwili powstania *niepodległej Litwy.*

Zdawałoby się, że najwyższy już czas, by państewko to rozpoczęło normalne życie sąsiedzkie z Polską, tymczasem do tej pory Litwa nie pozwala na bezpośrednią komunikację przez granicę polsko-litewską, nie utrzymuje z nami stosunków dyplomatycznych, a Polaków mieszkających na swym terytorium gnębi i prześladuje. Do czego zmierzają ci, którzy rządzą Litwą? Zdaje się, że sami tego nie wiedzą. Litwin z pochodzenia prof. Albin Herbaszewski, który przez dłuższy czas był profesorem uniwersytetu w Kownie, stolicy Litwy i dobrze zna tamtejsze stosunki, oświadczył w prasie, że szerzenie nienawiści do Polski jest głównym czynnikiem, na którym politycy litewscy opierają swą karierę. Widząc obecnie, że droga dąsania się na Polskę do niczego nie doprowadzi, chcieliby z drogi tej zawrócić, lecz jest już zapóźno. Nienawiść do Polski, szerzona przez nich zapuściła już korzenie wśród społeczeństwa. Politycy litewscy myślą więc już tylko o tym, aby zdobyć rekord szybszego, niż w Ameryce wzbogacenia się. Nie gardzą nawet brzydkimi przedsiębiorstwami.

Pewien były premier kowieński w przystępie dobrego humoru wyznał: „Jakoś nie mogę uwierzyć, aby niepodległość Litwy była długotrwałą; trzeba korzystać ze sposobności i — bogacić się, aby być niezależnym..."

* * *

Na Węgrzech *zmarł arcyksiążę Fryderyk*

Habsburg, który podczas wojny światowej był naczelnym wodzem armii austriacko-węgierskiej.

Arcyks. Fryderyk był największym germanizatorem Polaków na Śląsku Cieszyńskim, gdzie posiadał dobra, obejmujące 28 procent powierzchni kraju. Działalność narodowa polska napotykała tam swego wroga nie tylko we władzach państwowych, przeciw którym można się było bronić w parlamencie austriackim, ale w potężnej komorze arcyksiążęcej, która kpiła sobie z władz i ustaw.

Komora ta była jednym z głównych instrumentów germanizacji kraju. Posiadała wypróbowany system. Wszystkie stanowiska, począwszy od dyrektora aż do gajowych zajmowali Niemcy, sprowadzani z krajów alpejskich. Z Polaków ostawali się na mniejszych zresztą stanowiskach wyłącznie renegaci. Reżim niemiecki w komorze narzucał ludności polskiej gospodarczo zależnej niemieckie urzędowanie po gminach, niemieckie szkoły i niemieckich kandydatów przy wyborach. Walka z komorą była bardzo ciężka.

Prawdziwym też zadośćuczynieniem dla ludności było, że po wojnie olbrzymie te dobra zostały wywłaszczone.

W stolicy Holandii odbył się w ub. tygodniu

ślub następczyni tronu holenderskiego Julianny

z Niemcem, ks. Lippe-Biesterfeld. Uroczystości ślubne miały niezwykle uroczysty charakter. W orszaku ślubnym ogólną uwagę skupiała zaprzężona w 8 wspaniałych koni pozłocista karoca, w której siedzieli państwo młodzi: ks. Juliana ubrana w srebrem tkaną suknię ślubną, z wspaniałym diademem z brylantowych róż na czole, a ks. Bernard w galowym mundurze błękitnych huzarów. Pojawienie się karety wywołało wśród zebranych tłumów olbrzymi entuzjazm.

Po opuszczeniu kościoła odbył się wśród bicia wszystkich dzwonów triumfalny odjazd młodej pary przez miasto, przeistoczone fantastycznymi światłami w bajkę z tysiąca i jednej nocy, wśród frenetycznych okrzyków i wiwatów nieprzeliczonych rzesz ludności.

Młoda para udała się w podróż poślubną do Polski. W ub. tygodniu przybyła ks. Juliana wraz ze swym mężem do Krynicy.

Co piszą nasi korespondenci?

Jak pracuje T. S. L. w Kozowej.

Dnia 20 grudnia r. ub. odbył się w Kozowej drugi zjazd Zarządów Czytelń. Zjazdowi przewodniczył prezes Koła p. Rudolf Kubisz. Jakkolwiek i tym razem stan dróg był fatalny, to jednak Zjazd dopisał, wzięło w nim bowiem udział 12 Czytelń. Ten liczny udział w Zjeździe przypisać należy w dużej mierze pracy nauczycielstwa.

Po sprawozdaniu z działalności Czytelń, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przebijała troska o należyty rozwój wsi. Jakkolwiek praca w tym kierunku w ostatnich czasach natrafia na duże trudności zwykle od wsi niezależne, to jednak wiara z jaką przemawiali poszczególni delegaci każe nam być dobrej myśli.

„Ani jeden Polak, ani jedna Polka nie może znajdować się poza T. S. L.“ — oto hasła pod jakim postanowiły Czytelnie prowadzić swą pracę w 1937 roku. Naprzód należyte uświadomienie a później praca według ściśle określonego programu, oto wytyczne pracy które w obszernym przemówieniu omówił przewodniczący sekcji oświatowej p. Jan Biszko.

* * *

Niedawno otwarta Czytelnia w Słobodzie Złotej zaczyna pracę swą od podstaw. Aby w myśl wytycznych Zjazdu Czytelń skupić w T. S. L. wszystkich tamtejszych Polaków, Zarząd Czytelni postanowił zakupić odbiornik radiowy, który przede wszystkim ma dać możność słuchania w niedziele i święta Mszy św.

Na powyższy cel Zarząd Koła uchwalił dla Czytelni w Słobodzie Złotej subwencję w wysokości 30 zł.

Kółko Rolnicze w Chorostkowie.

Wśród malowniczych pagórków podolskich, u stóp Miodoborów w powiecie kopyczyńskim, położone jest małe miasteczko Chorostków. Już z oddali widnieje gotycka wieżyczka kościoła, znamionując o tym, że jest to placówka polskości wysunięta na nasze wschodnie rubieże.

Nie dymią tu kominy fabryczne, lecz za to bujnie kwitną w słońcu łany zboża. Ośrodkiem handlowym tych okolic jest Chorostków. W centrum miasta został wzniesiony piękny gmach Kółka Rolniczego, gdzie mieści się hurtownia soli i Kasa Stefczyka. Dom ten powstał z czystego zysku Kółka Rolniczego, które w Chorostkowie jest jedynym ośrodkiem spółdzielczym, stojącym na straży dobrobytu szerokich rzesz włościańskich.

Kółko Rolnicze przetrwało ciężkie czasy kryzysu i dziś obrót roczny wynosi ponad 100 tysięcy złotych, zaś czysty zysk ponad 4000 złotych.

Na czele Kółka stoi długoletni jego członek ks. kan. Jan Gorczyca, który wszystkie siły poświęcił, aby ten piękny ośrodek polskości na rubieżach utrzymać.

Do rozwoju Kółka w dużym stopniu przyczynił się p. Kazimierz Góryl, który jako spółdzielca i wytrawny handlowiec umiał zjednać dla Kółka członków tak, że dziś Kółko Rolnicze zaopatruje swoich członków i okoliczną ludność miejską w artykuły spożywcze, sól, węgiel itp. i stało się czynnikiem z którym każdy kupiec musi się liczyć.

Kółko Rolnicze ze strony władz administracyjnych ma pełne uznanie. Niewątpliwie okoliczne wsie pójdą za przykładem Chorostkowa i może w niedalekiej przyszłości szyldy kółek rolniczych widnieć będą w każdej wsi.

Jak by to pięknie wyglądały nasze wioski gdyby posiadały swoje spółdzielnie, gdyby w środku wsi koło kościoła stał dom spółdzielczy.

Budujmy swoje spółdzielnie i kółka rolnicze, a będziemy się stopniowo, pomału, lecz pewnie wzbogacać, nauczymy się cenić wspólne dobro. *Kam.*

I my coś robimy.

List z Lipnik (pow. Mościska).

Czytając szereg korespondencji z okolicznych powiatów, postanowiłem i o naszej wsi coś napisać. Lipniki bynajmniej nie są w lepszych warunkach jak inne wsie. Wszędzie bowiem są zakusy, aby żywioł polski rozbijać, aby doprowadzić do tego byśmy na własnej ziemi i we własnej Ojczyźnie czuli się obcymi.

W naszej wsi praca społeczna prowadzona jest oddawna. Od roku 1898 istnieje Kółko Rolnicze i Straż Pożarna, od 1903 Kasa Stefczyka, od 1925 Spółdz. Mleczarska, Koło Gospodyń i cały szereg organizacji młodzieżowych. Ostatnio została zorganizowana Czytelnia T. S. L. i Two popierania budowy szkół powszechnych. W roku 1910 wybudowano własnymi siłami kościół, (cerkiew istniała od setki lat), zaś w 1914 r. uzyskaliśmy stałego księdza proboszcza.

Przechodziliśmy w swej pracy różne fazy, świetnego rozwoju i ciężkich upadków. Ostatnimi czasy dźwigamy się znowu i krzepniemy na duchu i sile moralnej. Z inicjatywy Kasy Stefczyka powstała myśl zorganizowania pomocy zimowej dla biednej dziatwy oraz pomocy ubogim i poszkodowanym klęską gradobicia. Tu muszę dodać że w lipcu 1936 r. jedna czwarta część wsi została nawiedzona straszną klęską gradobicia jakiego od stu lat nikt nie pamięta.

Z członków zarządów wszystkich organizacji zawiązał się Komitet, który z funduszów zebranych na miejscu oraz przysłanych na wskutek odezwy od różnych naszych centralnych organizacji, urządził najpierw dla dzieci uroczystość Św. Mikołaja, obdarowując ciepłą bielizną, czapkami i obuwiem 34 dzieci, zaś przeszło 200 łakociami od św. Mikołaja. Trzeba było widzieć te rozradowane twarze licznych dzieci otrzymujących z rąk św. Mikołaja paczki z podarkami. Wesołości i opowiadaniom nie było końca. To była najlepsza nagroda za tę pracę.

Następnie z okazji świąt Bożego Narodzenia zorganizował Komitet pomoc świąteczną. Przy pomocy sklepu Kółka rolniczego wydano około 100 sztuk pakietów świątecznych, zawierających cukier, sól, kawę, kaszę, herbatę itp. wiktuały. Dary te rozdzielono wśród najbiedniejszych wsi bez różnicy narodowości, oraz wśród poszkodowanych klęską gradobicia. Ta niespodziewana pomoc także rozradowała wszystkich smutnych. Nie piszę pochwał dla nikogo z Komitetu, gdyż wszyscy, którzy w nim byli, ochotnie pracowali aby wszystko było dobrze i to się w zupełności udało.

Mimo przeszkód stawianych nam w pracy dla dobra ogólnego idziemy naprzód. Ale gdyby było większe zrozumienie dla naszych poczynań, gdybyśmy byli otrzymali siedzibę gminy zbiorowej, ajencję pocztową, szkołę 4-klasową, nasza wieś byłaby zasięgiem swej pracy objęła całą okolicę i stan naszego polskiego posiadania byłby się nie kurczył ale rozszerzał.

Nie można pominąć milczeniem działalności Koła Gospodyń, które urządziło już kilka różnych kursów, i uroczystości takich jak „święcone“ „opłatek“ i zakończenie prac konkursowych, oraz pracy organizacji młodzieżowych, jak Strzelca i Harcerzy, którzy dali kilka ładnych przedstawień amatorskich. W pracy swej mamy ciągle na myśli słowa wieszcza: „O ile polepszycie serca i dusze wasze, o tyle powiększycie granice Polski“ — pamiętajmy i o tem że tu na wschodzie, tyle Polski, ile polskich serc i zagonów.

Obserwator.

Nasza szlachta zaściankowa.

Nazywają ją w niektórych okolicach szlachtą zaściankową, w innych zagrodową, czasem także szlachtą chodaczkową... Znane i popularne bardzo jest przysłowie: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie...", podkreślające pełnię praw, jakie miał każdy szlachcic w dawnej Polsce. W praktyce różnie tam wprawdzie bywało... Nie chciał się równać z „panem bratem szlachcicem" na kilku morgach milionowy dziedzic zamków, miast i wsi, ale w czasie sejmików, czy elekcji królewskich, drobna szlachta nieraz samą liczbą wielki wpływ wywierała...

Trzeba jednak przyznać, że najlepszych żołnierzy dawały właśnie te zaścianki mazurskie, czy wileńskie... Podkreśla to Sienkiewicz w swych powieściach niejednokrotnie i każdy z nas pamięta przede wszystkim bitność i patriotyzm słynnej laudańskiej chorągwi z „Potopu", której pan Wołodyjowski pułkownikował... Rycerską służbą wielu ludzi, pochodzących z zaściankowej, ubogiej, a nieraz rodem bardzo starożytnej szlachty, dobijało się zaszczytów i godności, a otrzymując majątki od państwa, zwykle na ziemiach wschodnich, tworzyło nowe rody możne i bogate.

Nie wszystkim naturalnie sprzyjało szczęście... Szlachta zaściankowa wyruszywszy z rojnego Mazowsza, czy ze Śląska, lub z Podlasia, na ziemie wschodnie, osiadała tam całymi rodami, a rozradzając się licznie, ubożała szybko i tworzyła we wsiach tamtejszych stan nowy.

Nie mamy spisanej, ani zbadanej historii szlachty zaściankowej... Nim jednak to się stanie, warto przypatrzeć się, jak się ta sprawa dzisiaj przedstawia... Podkreślam, że obchodzi mnie teraz jedynie szlachta, zamieszkała na ziemiach wschodnich. Otoczona jest ona bowiem masą wieśniaczą narodowości obcych, i choć broni się przed wynarodowieniem, straciliśmy jej już jednak wiele i tracimy ciągle... Szlachta zaściankowa zaś zamieszkała w województwach białostockim, warszawskim czy lubelskim, nie jest prawie wcale na to niebezpieczeństwo narażona...

Znajdujemy więc szlachtę, obchodzącą nas, w województwach lubelskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim, tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim... Na tak wielkim obszarze kraju nie może poprostu i ona być jednolitą... To też rozróżniamy cztery grupy szlacheckie: wileńską, poleską, wołyńsko-podolską i podkarpacką. Wileńska szlachta jest katolicka, trzyma się silnie polskości, i ją to właśnie opisał w „Panu Tadeuszu" Mickiewicz, który sam z niej pochodził... Podobną jest szlachta wołyńsko-podolska, której zresztą pozostało już bardzo mało... Przemieniła się ona częściowo w Rusinów, czy Ukraińców, częściowo została przy polskości, i właściwie, jako osobny stan szlachecki już prawie nie występuje...

Natomiast na Podkarpaciu i na Polesiu spotykamy całe wsie i całe okolice, zamieszkane przez szlachtę, podkreślającą silnie swoją „szlacheckość" i swoją odrębność od innej ludności tych ziem...

Na Podkarpaciu zamieszkuje ta szlachta gęsto powiaty: turczański, samborski, drohobycki, dobromilski, stryjski, nadwórniański i inne... Używa różnych herbów, ale przewagę dużą ma wśród niej ród Sasów... (czyli rodziny używające herbu Sas, a więc z jednego pnia pochodzące). Narodowościowo jest rozmaita, wielu jest tu Polaków, ale też wielu Rusinów i Ukraińców. Wszyscy jednak podkreślają wybitnie swoją szlacheckość. Od innej ludności wiejskiej trzymają się z daleka, w cerkwiach i kościołach (niektórych naturalnie już tylko) szlachta modli się osobno, a niektóre wsie, które mają z dawnych lat zachowane prawa kolatorskie, to znaczy mają pewien wpływ na obsadzenie parafii, nie chcą też mieć proboszczy nie szlachciców...

Jeszcze ciekawsze stosunki pod tym względem panują na Polesiu. Tam — w powiatach pińskim, łuninieckim i stolińskim, żyje około 35.000 szlachty zaściankowej, mieszkającej w około 120 wsiach. Szlachta ta nawet narodowości swej nie jest pewna. Za Polaków się nie uważają, gdyż na wsiach nie ma tam ludu polskiego, myślą więc, że Polak to już musi być koniecznie „pan", za Białorusinów nie chcą się uważać, gdyż są to chłopi... najchętniej więc twierdzą, że są „szlachtą" i to im wystarcza.

Pewna praca kulturalno-oświatowa i pewne uświadomienie jest tu konieczne, aby ci ludzie o pięknych polskich, starożytnych nazwiskach, nie odpadli od Polski całkowicie.

Szlachta poleska ma też dawne tradycje, które bardzo pielęgnuje. Wspomina często królów polskich, którzy ich przodków na Polesiu osadzili, najbardziej królowę Bonę, i królów Zygmunta I i Zygmunta Augusta... Mówiąc językiem „miejscowym", gwarą poleszucką, szlachta używa jeszcze dużo słów polskich. Tak na przykład w niektórych wsiach szlacheckich wiedzą co to jest kontusz, którego to dawnego stroju szlacheckiego używali ich przodkowie, dalej wiedzą co to jest „przydomek", bardzo często używają w tytulaturze wzajemnej słowa „waszeć". Jest to także stary zabytek szlachecki... tego samego typu, co „waszmość", „waćpan"...

Tak samo jak szlachta podkarpacka — i szlachta poleska uważa się za nieodpowiednie zawieranie związków małżeńskich poza swoim stanem... Nie utrzymuje też żadnych stosunków z sąsiadami nie szlachtą. W szkołach żąda nawet, aby dzieci szlacheckie siedziały osobno. Na roboty nie chodzi tam, gdzie chodzą chłopi... Wszystkie te zwyczaje i odrębności kończą się naturalnie dzisiaj, coraz tych wypadków jest mniej, ale pamięta je szlachta i nieraz jeszcze spotykamy się tu z nimi...

Szlachta więc poleska i podkarpacka potrzebuje koniecznie, jak widzimy, pomocy i opieki. I należy się jej ona... Przed wiekami przecież państwo polskie osadziło tutaj ich przodków i nakazało im pełnić służbę rycerską za posiadaną ziemię. Pełnili ją oni wiernie, nawet wtedy, gdy już państwa polskiego nie było... Powstania bowiem 1830 roku i 1863 trzymały się na ziemiach wschodnich głównie dzięki patriotyzmowi zaściankowej szlachty... Srodze też za to karali szlachtę Rosjanie. Całe wsie gnano na Sybir, całe rodziny gnębiono w więzieniach. Do dzisiaj niektóre wsie szlacheckie pamiętają cyfry tysięcy rubli, zapłaconych za udział w powstaniach.

Dzisiaj praca nad szlachtą zaściankową została już rozpoczęta. Nie może Polska przecież pozostawić w biedzie i bez kulturalnej opieki potomków tych swoich najwierniejszych rycerzy i obrońców.

R. W. Horoszkiewicz
(„Wiarus")

Czy dałeś już
na Pomoc Zimową?

Polacy w Uwsiu w 1884 roku.

W jednym z dokumentów znajdujemy notatkę, iż w 1884 roku Polacy w Uwsiu stanowili większość. Masowe przechodzenie na obrządek gr.-kat. nastąpiło za miejscowego proboszcza gr.-kat. ks. Durbaka, a stało się to, jak mówi notatka — z powodu postępowania ks. Szyby, proboszcza rzym.-kat. w Kozowej, który przed udzieleniem ślubu kazał Polakom z Uwsia przez kilka tygodni uczęszczać na naukę katechizmu do Kozowej, do miejscowego organisty, który — jak dalej brzmi notatka — lubiał się zabawić.

Te i inne przyczyny miały powodować, że Polacy z Uwsia nieraz decydowali się na ślub w cerkwi znajdującej się na miejscu. Tyle można dowiedzieć się z zapisków, które dla nas są tym cenniejsze, że poczynił je nacjonalista Rusin.

Tak więc przed 50 laty Uwsie było w większości polskie. W roku 1930 w tym samym Uwsiu do polskości przyznawały się zaledwie dwie rodziny, czyli, że w stosunkowo niedługim czasie straciliśmy w jednej tylko miejscowości ponad 500 dusz polskich.

Gdybyśmy tak zbadali stosunki w innych miejscowościach, przekonalibyśmy się, że na terenie tylko jednego Koła zruszczeniu uległo grubo więcej jak 1000 Polaków.

Znając tę niekłamaną prawdę, winniśmy wreszcie zacząć pracę w kierunku odzyskania tego cośmy utracili. I do pracy tej winny stanąć wszystkie polskie organizacje. „Cudzego nie chcemy, ale swoje odzyskać musimy". Oto jeden z naczelnych punktów, jaki winien znaleźć się w programie pracy polskich organizacyj społecznych.

Praca od przypadku do przypadku tylko, wobec dalszego istnienia pierwotnego stanu, musi ulec gruntownej zmianie, inaczej stanie się ona pracą syzyfową.

Prawda o Uwsiu winna nam wskazać kierunek pracy. *Jan Biszko*

Listonosze wiejscy.

Niezbyt sprawnie odbywa się dziś doręczanie poczty na wsi. Funkcjonariusze pocztowi obsługują obecnie tylko nieliczne miejscowości wiejskie, w których znajduje się urząd lub agencja pocztowa, a wszystkie inne gminy, czy gromady wiejskie komunikują się ze światem za pomocą własnych posłańców gminnych lub gromadzkich.

Względy budżetowe przeciążonych finansowo gmin wiejskich nie pozwalają na wydatniejsze wynagradzanie posłańca, który też dlatego zazwyczaj tylko dwa lub trzy razy w tygodniu przenosi zwykłą korespondencję z danej miejscowości do najbliższego urzędu pocztowego, zabierając stamtąd przesyłki listowe, nadeszłe w międzyczasie pod adresem mieszkańców gmin. Natomiast z każdym przekazem pieniężnym, czekiem, paczką lub telegramem musi mieszkaniec wsi wędrować osobiście na odległą nieraz o 10 km pocztę. Korespondencja pocztowa idzie na wieś wciąż jeszcze całymi tygodniami, co stanowi m. in. niemałą przeszkodę w rozpowszechnianiu czytelnictwa pism.

Dopiero teraz władze pocztowe zaprowadzają stopniowo służbę listonoszów wiejskich. Listonosz wiejski, przydzielony do danej placówki pocztowej, będzie pośredniczył w wymianie korespondencji zwykłej i poleconej, będzie przyjmował przekazy pocztowe do 200 zł, paczki do 1 kg, oraz prenumeratę tak rzadkich dziś na wsi czasopism, jako organ pocztowy będzie budził wśród ludności wiejskiej większą pewność niż dotychczasowy posłaniec gminny i stanie się lepszym, sprawniejszym łącznikiem między wsią a miastem.

Podkreślić należy zapowiedź władz, że na stanowiska listonoszy wiejskich angażować będą bezrolnych lub małorolnych mieszkańców wsi, co w znacznej mierze przyczyni się do złagodzenia zagadnienia bezrobocia i przeludnienia wsi.

W roku bieżącym służba listonoszów wiejskich zorganizowana będzie w województwach: krakowskim, kieleckim i łódzkim. W roku 1938 instytucja listonoszy wiejskich obejmie województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. W roku 1939 i 1940 listonosze wiejscy zaprowadzeni będą w reszcie kraju.

Sprawy gospodarcze.

Stan zasiewów ozimych.

Stan zasiewów ozimych w połowie grudnia ub., ustalony na podstawie 3.600 sprawozdań korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (w nawiasach z dn. 15 listopada r. ub.): pszenica 2,9 (2,8), żyto 3,0 (2,8), jęczmień 3,0 (3,0), rzepak 3,3 (3,3), koniczyna 3,1 (3,1). Jak wiadomo, stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły.

Jesień tegoroczna, początkowo zimna, a następnie obfitująca w opady, odznaczała się warunkami niepomyślnymi zarówno dla siewu ozimin, jak ich wschodów oraz rozwoju, wobec czego oziminy weszły w okres zimowy mało rozwinięte i słabo zakorzenione. Toteż spasanie lub skaszanie ozimin w ub. r. nie miało miejsca. Według doniesień z woj. południowych oraz kieleckiego, wołyńskiego i nowogrodzkiego, były obawy uszkodzenia ozimin wskutek nadmiernej ilości wilgoci w roli.

Jesienne prace w polu w woj. centralnych i południowych oraz na Wołyniu i Śląsku na ogół dokonywane były z opóźnieniem, w pozostałych zaś województwach przeważnie w czasie normalnym. Nie zostały one ukończone według opinii 30 proc. odpowiedzi korespondentów z całej Polski, zaś 50 proc. odpowiedzi — z woj. południowych i śląskiego.

Kontyngenty buraków dla małorolnych.

W tych dniach odbyło się w lokalu Cukrowni w Przeworsku posiedzenie z przedstawicielami Okr. Towarzystw Rolniczych Związku Plantatorów małorolnych, Małop. Tow. Roln. oraz cukrowni przeworskiej. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu cukrownia w Przeworsku otrzymała na okres kampanijny 1937—38 prowizoryczny przydział kontyngentu wewnętrznego 99.897 q.

Z kontyngentu tego przyznane dla małorolnych 35 proc. buraków kategorii A. Na powiększenie kontyngentu dla małorolnych, którzy dotąd mieli mniej aniżeli 30 q buraków, przeznaczono 26.323 q buraków kategorii A, oraz dla innych zgłoszonych przez Izbę Rolniczą, jak również tych, którzy dostarczyli buraki dla Cukrowni w 1936—37, bez kontraktu przeznaczono 4.350 q, dla pow. Przeworsk 6.500 q, Łańcut 5.500 q, Przemyśl 7.000, Jarosław 7.500 q, Rzeszów 6.000 q, Mościska 1.500 q, dla podziału przez Związek Plant. Maroln. 2.299 q, dla podziału przez Cukrownie plantatorom małorolnym w różnych powiatach 3.000 q.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 10 do 16 stycznia 1937 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
17 **N. Imienia Jezus**	4 **Sobor. 70 Ap.**
18 P. Katedry św. Piotra	5 Fteopempta
19 W. H nryka B W.	6 Bohoj. H.
20 S. Fabiana P. M., Sch.	7 Sob. ś. Joan.
21 C Agnieszki	8 Heorchja
22 P. Wincentego i Anast.	9 Połjewkta
23 S. Zaślubiny N. M. P.	10 Hryhorja

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. DLA POLSKI. W odpowiedzi na pismo charge d'affaires Nuncjatury w Warszawie w imieniu Narodu Polskiego, zawierające wyrazy wdzięczności dla Ojca Św. i troski z powodu Jego choroby, Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli nadesłał podziękowanie:

„Serdeczna myśl przedstawienia Jego Świątobliwości synowskich życzeń także w imieniu całego Narodu Polskiego, z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku, jak również ze względu na cenne zdrowie Najwyższego Pasterza, przyjęta została z żywym uznaniem. Wdzięcznym sercem, szczególnie za liczne i żarliwe modły wznoszone do Boga, Ojciec święty z radością przesyła za moim pośrednictwem specjalne błogosławieństwo apostolskie dla Waszej Przewielebności i dla całego Narodu Polskiego".

POPRAWA STANU ZDROWIA PAPIEŻA. W stanie zdrowia Papieża nastąpiła dalsza poprawa. Papież będzie mógł na parę godzin dziennie opuszczać łóżko. Duszница nieco mal ustąpiła. Jasność umysłu i siła woli chorego są nienaruszone przez chorobę.

KSIĄDZ PROPAGATOREM SPORTU. Jeden z najbardziej znanych paryskich klubów sportowych, „Association Championet", zawdzięcza swe powstanie kapłanowi katolickiemu, ks. Bernardowi.

Przed trzydziestu przeszło laty, gdy gry na świeżem powietrzu i ćwiczenia sportowe były prawie jeszcze nieznane wśród szerokich warstw ludności, ks. Bernard zrozumiał ważność dla zdrowia młodzieży ćwiczeń cielesnych i utworzył z młodzieży swej parafii pierwszy paryski klub piłki nożnej, w którym wziął osobiście żywy udział. Poza tym jednak interesowały go bardzo także inne gałęzie sportu lekkoatletycznego, stopniowo więc utworzone przez niego kółko rozszerzyło się tak, że stało się wielkim klubem sportowym.

Dzisiaj klub ten, utworzony przez ks. Bernarda, liczy 1.800 członków i posiada 18 zespołów koszykówki, 7 zespołów piłki nożnej i 2 zespoły hokeya.

RADJO.

Program audycyj dla wsi

od dn. 17 I. do dn. 23 I. 1937.

W niedzielę, dnia 17. I. w porannej „Audycji dla wsi" o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadankę pt. „Współpraca gospodarcza z gospodynią" wygłosi p. Maria Gutkowska, gospodyni z powiatu mławskiego. W pogadance tej członkini organizacji Kół Gospodyń Wiejskich pow. mławskiego wskaże na najbardziej racjonalny podział pracy w gospodarstwie między gospodarzem i gospodynią, taki podział, przy którym współpraca konieczna dla całości gospodarstwa byłaby najbardziej harmonijna.

W popołudniowej „Audycji dla wsi" o godz. 15.30 p. Dionizy Majewski w pogadance pt. „O należytą opiekę nad dziatwą wiejską" poruszy tak często jeszcze niedocenianą na wsi sprawę otaczania dziatwy szkolnej większą opieką w domu i poza szkołą.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" red. Stanisława Prus-Wiśniewskiego.

W poniedziałek, dnia 18. I. o godz. 18.50 Kazimierz Wyszomirski wygłosi reportaż pod tytułem „Godny naśladownictwa przykład". W reportażu tym autor opowie, w jaki sposób wieś Godzianów w pow. skierniewickim organizuje się społecznie i gospodarczo.

We wtorek, dnia 19. I. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dnia 20. I. o godz. 18.50 pogadankę pt. „Nie marnujmy czasu młodości" wygłosi młody rolnik p. Lucjan Markowski. Prelegent, były wychowanek Kursów Korespondencyjnych im. Stanisława Staszica, mówić będzie o korzyściach, jakie odniósł w swej praktyce rolniczej, dzięki wykładom tych znanych Kursów Rolniczych.

W czwartek, dnia 21. I. o godz. 12.50 pogadankę pt. „Samokształcenie" wygłosi młody rolnik z pow. warszawskiego p. Jan Karlicki. Opowie on słuchaczom o wynikach pracy społecznej w rodzinnej wsi, osiągniętych w dużej mierze przez samokształcenie się jej mieszkańców.

W piątek, dnia 22. I. o godz. 18.50 pogadanka pt. „Karnawał na wsi". Autor p. Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecka, opierając się na przykładach z życia, podzieli się z mieszkańcami wsi swymi uwagami na temat zabaw karnawałowych, w których zwłaszcza młodzież męska nie zawsze zachowuje się właściwie, psując najlepszą i najbardziej godziwą zabawę i rozrywkę.

W sobotę, dn. 23. I. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

Włochom nie wolno żenić się z Abisynkami.

Rząd włoski wydał dekret, wprowadzający ochronę rasy białej w Abisynii. Dekret ten ma na celu przeszkadzanie mieszaniu się rasy białej z czarną co mogłby nastąpić w związku z rozwojem kolonizacji Afryki włoskiej przez Włochy. Dekret ustanawia kary na obywateli włoskich, którzy by weszli w stosunki o charakterze małżeńskim z tubylcami Afryki wschodniej.

Również konkubinat między białym a kobietą kolorową uznany został za przestępstwo i będzie karany więzieniem zarówno w koloniach, jak i we Włoszech.

Przedsięwzięte będą środki represyjne w stosunku do małżeństw mieszanych; środki te będą miały charakter dyscyplinarny wobec urzędników i członków partii, oraz policyjne wobec innych obywateli. Jednakże ochrona rasy białej polegać będzie nie tylko na karach, ale i na zapewnieniu kolonistom możności zawarcia małżeństwa z kobietą białą, tak, by każdy Włoch mógł w Afryce założyć rodzinę.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 11 stycznia 1937 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 26·—	do 26·25
Pszenica zbior.	25·50	25·75
Żyto stand. I.	21·—	21·25
Żyto stand. II.	20 75	21·—
Jęczmień jednol.	22 50	22·75
Jęczmień przemiał.	21·75	22·—
Jęczmień pastewny	20 75	21·—
Owies stand. I.	17 25	17·50
Owies stand. I. A.	16·75	17·—
Owies stand. II.	16·75	17·—
Owies stan. II. A.	16·—	16·25
Kukurudza krajowa	16·50	18·—
Ziemniaki 15% skrobji	3·25	3·75
Fasola biała	27·—	37·—
Fasola kolorowa	19 —	20 —
Fasola krasa	28·—	29·—
Groch Viktorja	26·—	27·—
Groch ½ Viktorja	23·—	24·—
Groch polny	17·—	19·—
Groch zielony	18·—	20·—
Groch Folgera	22·—	23·—
Bobik	18·25	18·75
Wyka ciemna	17·25	17·75
Wyka szara	16·25	16 75
Siano słodkie prasowane	8·—	8 50
Słoma prasowana	4 50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	25 —	25·50
Hreczka pastewna	18 50	19·—
Len (95%)	41·—	42·—
Siemię konopne	34·25	34·75
Łubin niebieski	9·50	10·—
Rzepak ozimy ex 1936	47·—	48·—
Kasza hreczana 50% połówek	42·—	43·—
Kasza jęczmienna grubsza	32·—	33·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	33·—	36·—
Pęcak Nr. 10	32·—	33·—
Proso krajowe	18·50	19·—
Makuchy lniane	18·50	19·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	70·—	90·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	110·—	130·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	65·—	70·—
Mak siwy z workiem ex 1936	55·—	60·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	29·—	29·75
Mąka żytnia wyc. 0—30%	34 25	34·75
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	31·75	32 25
Mąka żytnia gat I. 0—65%	29·75	30·25
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	23·50	24·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	25·—	25·50
Otręby żytnie	13·75	14·—

Sklep zielarski.

Dowiadujemy się, że staraniem Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie został otwarty pierwszy w Małopolsce sklep zielarski, który daje możność P. T. Publiczności nabycia ziół pochodzenia krajowego, będących stale na składzie i daje temsamem możność zarobkowania licznym rzeszom bezrobotnych rolników, przez zbieranie ziół ze stanu dzikiego i plantacji rolniczych. Wobec tego polecamy młodą pożyteczną placówkę, której życzymy „SZCZĘŚĆ BOŻE" w dalszym jej rozwoju.

To i owo ze świata.

Dziwaczne prawa. Jeden z prawników amerykańskich zadał sobie trud obliczenia, ile też praw dotychczas obowiązujących, istnieje w Stanach Zjednoczonych i zdumiał ogół swych współobywateli stwierdzeniem, że takich praw istnieje tam jeszcze 1,156.644!

Niesłychana ta liczba praw pochodzi stąd, że każdy ze stanów posiada własny parlament, a więc ciało prawodawcze, uchwalające prawa, jakie mu się podoba. A że w tych parlamentach stanowych zasiadają często figury bez żadnych kwalifikacji na prawodawców i bez wykształcenia, ustanawiają więc bezmyślnie prawa najdziwaczniejsze.

A jak dziwaczne bywają te prawa, o tym świadczy choćby istniejące dotychczas w niektórych stanach prawo, przepisujące długość i szerokość chustek i innej bielizny domowej. W Kalifornii znów pani domu obowiązana jest wygotować swe ścierki po użyciu. W przeciwnym razie grozi jej areszt. W stanie Karoliny Południowej szeryfowi wolno w każdym czasie skontrolować w każdym mieszkaniu, czy, zgodnie z prawem, łoża małżeńskie stoją w oddaleniu dwu stóp jednego od drugiego, w stanie Utah kłamstwo, choćby żartobliwe, podlega surowej karze. W stanie New Jersey mężczyzna, przybywający do tego stanu w towarzystwie kobiety, nie będącej jego żoną lub bliską krewną, podlega karze za szerzenie niemoralności. W niektórych stanach Dalekiego Zachodu palenie papierosa w miejscu publicznym, nawet na platformie wagonu kolejowego, jest zakazane. I tak bez końca.

Antypolski pomnik. Prasa sowiecka podaje, że budowa „pomnika uwolnienia Kijowa od okupacji polskiej“ posuwa się naprzód. Rzeźbiarze Murawin i Łysenko, którzy są autorami projektu tego pomnika, przybyli z Charkowa, gdzie stale zamieszkują, do Kijowa w celu kontrolowania przebiegu prac. Pomnik posiadać będzie kształt obelisku, obok którego postawiona będzie odlana z bronzu postać jeźdźca z czerwonym sztandarem w ręku. Pomnik stanąć ma w końcu 1937 roku na „Placu III Międzynarodówki“.

Niemcy gromadzą żywność na czas wojny. Znawcy życia gospodarczego Niemiec twierdzą, że jeżeli obecnie ludność Trzeciej Rzeszy cierpi na niedomagania aprowizacyjne to tylko z tego powodu, że Niemcy gromadzą masowo zapasy żywności dla celów przyszłej wojny. A potrzeba im takich zapasów co nie miara. Jak wynika z fachowych obliczeń wybitnego generała niemieckiego von Grimmego, Niemcy w najbliższej wojnie potrzebować będą armii liczącej 27.8 milionów ludzi, wraz z kobietami, które będą walczyły razem z mężczyznami.

Na wyżywienie tej przyszłej armii już dziś w licznych fabrykach konserw przygotowuje się aprowizację. Dla tego groźnego celu, rozkazami z góry, zmniejsza się rozpiętość konsumcji obywatela niemieckiego.

Szynka polska na amerykańskim rynku.

Prezes Pol. Związku eksporterów bekonu inż. Przedpelski, który niedawno wrócił z Ameryki, oświadczył, że wejście szynki polskiej na rynek amerykański nastąpiło dzięki dwóm okolicznościom. Najpierw smak szynki polskiej znalazł uznanie u Amerykanów. Smak ten jest lepszy, niż szynki amerykańskiej produkcji, bo świnia polska jest karmiona głównie kartoflami. Fachowcy twierdzą, że dzięki temu nie mamy w ogóle na świecie konkurenta poza Litwą i Łotwą. Następnie zaofiarowaliśmy naszą szynkę w chwili, kiedy rozpoczęła się w Ameryce walka pomiędzy wielkim przemysłem a małym w dziedzinie przetwórstwa produktów zwierzęcych.

Mały przemysł, korzystając z opinii o dobrym smaku szynki polskiej, podchwycił chciwie naszą ofertę i rozpoczął błyskawiczną sprzedaż. Równocześnie prasa amerykańska fakt ten potraktowała jako sensację dziennikarską tak, że mieliśmy świetną bezpłatną reklamę.

Jak dalece szynka polska stała się raptownie sławną na rynku amerykańskim świadczy fakt, że niektórzy fabrykanci, broniąc się przed konkurencją przemianowali nazwę swoich szynek na „szynki amerykańskie, wyrabiane na sposób polski“.

. Papierosy dla wsi.

Polski Monopol Tytoniowy postanowił wypuścić na rynek nowy gatunek bezustnikowych papierosów z krajowego tytoniu machorkowego przeznaczony specjalnie dla ludności wsi. Papierosy te ukazały się już na rynku i noszą nazwę „machorkowych“.

Repertuar kinoteatrów lwowskch.

Apollo: „Papa się żeni“
Chimera: Maierling.
Pax: Wspaniały film Paramountu p. t. „BENGALI“. W głównych rolach „Gary Cooper“. Franchot Tone, Kathleen Burke — (kobieta szpieg). Sir Gug Standing.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej. Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**